



Świadectwo Gaucka. Recenzja książki Joachima Gaucka *Winter im Sommer – Frühling im Herbst. Erinnerungen* (książka napisana we współpracy z Helgą Hirsch), München, Pantheon Verlag, 2011, ss. 352

Książka Joachima Gaucka *Winter im Sommer – Frühling im Herbst* (Zima w lecie, wiosna jesienią), napisana wspólnie ze znaną dziennikarką Helgą Hirsch, doczekała się już siedmiu wydań³³. Obecnie nabiera nowego znaczenia, gdyż jej autor został w 2012 r. wybrany na prezydenta RFN.

Książka ta to nie tylko zapis biografii Meklemburczyka dorastającego w komunistycznych Niemczech Wschodnich, którego ojciec w 1951 r. został aresztowany i wywieziony na Syberię, później pastora, dysydenta, a wreszcie twórcy urzędu Pełnomocnika Federalnego ds. Akt Służby Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jest ona także ważnym przesłaniem ideowym o potrzebie rozliczenia z czasem dyktatury.

Recenzowana pozycja składa się z dwóch części. Pierwsza jest barwną, nostalgiczną, ale często także bardzo gorzką refleksją o życiu chrześcijanina w NRD. Przejmujące są opisy dnia codziennego pastora z Rostoka, borykającego się nie tylko z wszechwładzą tajnej policji, bezwzględną siłą partii komunistycznej, lecz także obojętnością rodaków. Druga opisuje działania urzędu, który Gauck współtworzył i którym przez dwie kadencje kierował. To doświadczenie Autor wpisuje w szerszy kontekst niemieckich rozliczeń, a raczej ich zaniechania po II wojnie światowej. Przytacza opinię filozofa Theodora Adorno z 1959 r., że brak rozliczeń z latami dyktatury narodowosocjalistycznej oraz niezadanie pytań o odpowiedzialność społeczną za zbrodnie III Rzeszy miały fatalny wpływ na świadomość współczesnego pokolenia Niemców.

Z tej lekcji, pisze Gauck, należało wyciągnąć wnioski, aby „czerwona” dyktatura nie była równie bezkarna jak brunatna. Jak wielka była skala tych wyzwań, uświadamiają cytowane przez Gaucka liczby: w zasobach archiwalnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD (Stasi) znajdowała się dokumentacja blisko 4 mln obywateli NRD oraz 2 mln obywateli RFN. Szczególnie ważny w książce Gaucka jest opis oddolnych inicjatyw społecznych, zmierzających od pierwszych dni do przejęcia kontroli nad archiwami Stasi. To powodowało, że

³³ Joachim Gauck, *Winter im Sommer – Frühling im Herbst. Erinnerungen*, in Zusammenarbeit mit Helga Hirsch, München, Pantheon Verlag, 2011.

wydarzenia w NRD właśnie w tej sferze miały wręcz rewolucyjny charakter. Zorganizowane grupy wdzierały się na teren placówek Stasi, przejmowały nad nimi kontrolę i urządziły tam wielodniowe okupacje. Tego elementu zabrakło w innych krajach, gdzie kwestia rozliczenia z tajnymi służbami upadającego reżimu nigdy nie stała tak ostro.

Szkoda tylko, że Gauck nie stara się głębiej przeanalizować genezy tej aktywności, która przecież nie zawsze miała charakter spontaniczny. Wiadomo już dzisiaj, że przynajmniej w czasie ataku na centralę Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w Berlinie Wschodnim w grudniu 1989 r. grupa tajnych współpracowników chciała wykorzystać sytuację, aby podburzyć tłum do niszczenia akt. Autor nie pisze także, dlaczego podczas obrad tzw. Okrągłego Stołu strona społeczna zgodziła się na to, aby wywiad byłej NRD, czyli Zarząd Główny Wywiadu (Die Hauptverwaltung Aufklärung – HVA), dokonał samorozwiązania się. W praktyce oznaczało to, że HVA otrzymała wiele miesięcy na zniszczenie całej dokumentacji, m.in. potężnej bazy danych o swojej siatce szpiegowskiej na Zachodzie. Ta sprawa miała dalsze konsekwencje, ponieważ CIA udało się jednak zdobyć – liczącą blisko 350 tys. rekordów – elektroniczną bazę danych, która pozwoliła ujawnić grupę szczególnie niebezpiecznych agentów HVA, penetrujących cywilne i wojskowe struktury NATO. Dokumenty te zostały zwrócone RFN dopiero w 2004 r., a później trwał dłuższy spór między niemieckimi służbami specjalnymi a Urzędem ds. Akt Służby Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej o miejsce ich przechowywania.

Wiele uwagi Gauck poświęca roli opinii publicznej w całej dyskusji na temat rozwiązania problemu dostępu do akt Stasi. Było to zjawisko wyjątkowe, znacznie wykraczające poza zainteresowanie „teczkami” na całym obszarze postkomunistycznym. Gauck pisze, że do wiosny 2006 r. ponad 2 mln 600 tys. osób złożyło wnioski, aby zapoznać się z własnymi aktami. Rozpatrzenie tych wniosków było możliwe dzięki niezwyklej ofiarności całego zespołu pracowników, który w 96 proc. składał się ludzi pochodzących z byłej NRD. Warto dodać, że przeciwko ujawnieniu tych akt opowiedziała się właściwie cała klasa polityczna RFN z kanclerzem Helmutem Kohlem na czele, który – jak pisze Gauck – chciał, aby wszystkie akta Stasi zniknęły w jakiejś czarnej dziurze. W praktyce oznaczało to przekazanie ich pod nadzór centralnego dyrekcji archiwalnej w Koblencji (Bundesarchiv Koblenz), gdzie miały zniknąć na wiele lat. Opór społeczeństwa NRD oraz konsekwentne działania nowej elity politycznej, która została wyłoniona podczas jesiennych demonstracji w 1989 r., zapobiegły tym planom.

To także istotne odniesienie do sytuacji w pozostałych krajach bloku wschodniego, gdzie również na przełomie 1989 i 1990 r. toczono na ten temat dyskusje, ale nigdzie nie potrafiąco wypracować jednolitej koncepcji, jak to miało miejsce w NRD. Wydaje się, że szczególnie ten rozdział wspomnień Gaucka powinien być uważnie analizowany, jeśli chce się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w Niemczech Wschodnich było możliwe tak szybkie przyjęcie rozwiązań, na które inne kraje musiały czekać kilka lub kilkanaście lat.

Gauck unika w swych wspomnieniach tematów drażliwych, jak chociażby kwestia przechowywania akt z podsłuchu kanclerza Kohla, która w latach dziewięćdziesiątych XX w. miała istotne znaczenie dla niemieckiej debaty politycznej. Ta obszerna kolekcja licząca ponad 1000 stron powstała w wyniku podsłuchi-

wania rozmów urzędowych oraz prywatnych kanclerza Kohla przez Stasi. Spór o dostęp do tych akt trwał przez wiele lat, gdyż kanclerz jako osoba pokrzywdzona nie zgadzał się na ich udostępnianie badaczom i dziennikarzom. W tej sprawie wypowiadały się także różne niemieckie sądy – wreszcie orzeczenie Federalnego Trybunału Administracyjnego w Lipsku rozstrzygnęło spór na korzyść Kohla.

W omawianej książce zabrakło także pogłębionej refleksji na temat problemu pozostawienia w składzie pracowników urzędu osiemdziesięciu byłych funkcjonariuszy Stasi, których wiedzę fachową Gauck uznał za przydatną dla sprawnego funkcjonowania kierowanej przez siebie instytucji. Dopiero Roland Jahn, trzeci z kolei szef, zdecydował się ich pozbyć w 2011 r. Gauck jest przekonany o pozytywnym bilansie funkcjonowania swego urzędu. Podzielim tę opinię – zwłaszcza w dłuższej perspektywie historycznej dla tworzenia niemieckiej demokracji był to proces oczyszczający. W krótkiej perspektywie jednak miał także wiele konsekwencji negatywnych, przyczyniając się do utrwalenia mentalnych podziałów między nowymi landami a pozostałą częścią Niemiec.

Przypadek Stolpego

Opisując pracę urzędu, Gauck zwraca uwagę na to, że przeciwnikami rozliczeń byli nie tylko funkcjonariusze dawnego systemu, którzy zresztą bardzo wygodnie urządzili się w warunkach zjednoczonego państwa niemieckiego. Gauck odnotowuje, że wprawdzie ludzie Stasi zostali wypchnięci poza sferę bieżącej polityki, ale często zajmowali ważne pozycje w biznesie, mediach oraz sektorze finansowym. Dodaje zarazem, że trudno było tego uniknąć, gdyż celem działań urzędu nie była dekomunizacja, która nie była możliwa ze względu na masowy charakter partii komunistycznej – Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec (*Sozialistische Einheitspartei Deutschlands* – SED) liczyła 2,3 mln członków – ale jawność, która uniemożliwiała funkcjonariuszom tajnej policji oraz ich współpracownikom wpływ na życie publiczne. Rozliczenie z przeszłością Stasi było trudne także dlatego, że elity polityczne RFN były nadmiernie tolerancyjne wobec obalonej dyktatury partii komunistycznej. Ta postawa charakteryzowała nie tylko polityków, lecz także dziennikarzy i różne osoby publiczne. Ludzie wytrwali i nieprzejednani w tropieniu i rozliczaniu każdego śladu powiązań z nazizmem gotowi byli spuścić zasłonę milczenia na oczywiste przypadki bezprawia komunizmu. Gauck odczuł to szczególnie przy okazji dyskusji o aktach premiera Brandenburgii Manfreda Stolpego. W czasach NRD był on szefem sekretariatu Związku Kościołów Ewangelickich, a jednocześnie w latach 1964–1989 był zarejestrowany jako tajny współpracownik Stasi o pseudonimie „Sekretarz” (*Sekretär*). Sprawa była skomplikowana, gdyż zachowały się tylko zapisy ewidencyjne oraz materiały sugerujące bliskie związki Stolpego ze Stasi, nie było zaś podstawowej dokumentacji operacyjnej. Sam Stolpe, postać kluczowa dla nowych landów wschodnich w latach dziewięćdziesiątych, tłumaczył się, że musiał ze Stasi rozmawiać, ale jej współpracownikiem nie był.

Gdy rozpoczęła się o tym dyskusja, w obronie Stolpego występowały zarówno autorytety z lewicy, jak i z prawicy. Politycy wszystkich partii przestrzegali Gaucka, aby nie niszczył jedynego polityka z Niemiec Wschodnich, któremu na początku

lat dziewięćdziesiątych udało się zrobić karierę w zjednoczonych Niemczech. W obronie Stolpego wystąpiło także ośmiu protestanckich biskupów, z których sześciu okazało się tajnymi współpracownikami Stasi. Mając takie wsparcie, Stolpe wszystkiemu zaprzeczał, przedstawiał się jako ofiara reżimu. Broniły go media, co spowodowało, że w chaosie różnych poglądów i sądów, opinia publiczna była zdezorientowana i nie wiedziała, komu w tej sprawie można wierzyć. Skutek był taki, że im więcej odnajdywano dowodów współpracy Stolpego ze Stasi, tym bardziej społeczeństwo było przekonane, że jest on niewinny. Gauck nie ugiął się pod presją i konsekwentnie wyjaśniał, co wynika z dokumentów, które zachowały się na temat „Sekretarza”.

Czytając rozdział książki poświęcony Stolpemu, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że opisując ten przypadek, Gauck unika głębszej refleksji na temat okoliczności zaangażowania Stolpego w kontakty ze Stasi, które ten przedstawia chociażby w swoich wspomnieniach (*Sieben Jahre, sieben Brücken: ein Rückblick in die Zukunft*). Nie chodzi o to, aby Stolpego wybielać, ale o to, aby poznać jego argumentację i sposób myślenia, który był dość charakterystyczny dla wielu przedstawicieli Kościołów. Pragnąc zachować kontakty z Zachodem, akceptowali także rozmowy oraz bliskie kontakty z oficerami Stasi. Bez tego nie wyjaśni się także, jaką rolę odegrali ludzie działający w szarej strefie kontaktów między Wschodem a Zachodem, pozostający w kontaktach formalnych, nieformalnych bądź wprost operacyjnych ze Stasi w czasie upadku muru berlińskiego oraz zjednoczenia obu państw niemieckich. Gauck zaledwie dotyka tego problemu, pisząc o oficerach wywiadu do zadań specjalnych (*Offiziere im besonderen Einsatz*), prowadzących tajnych współpracowników, działający pod przykryciem także w wielu ważnych instytucjach na styku NRD i RFN. Dość powiedzieć, że jedną z takich osób był Alexander Schalck-Golodkowski, sekretarz stanu oraz przez wiele lat kierownik instytucji o nazwie Kommerzielle Koordinierung (Koko), która odgrywała decydującą rolę w handlu między NRD a RFN.

Michnik i bracia Kaczyńscy

Gauck w kilku miejscach ciepło pisze o swych relacjach z Polską, zwłaszcza czas powstania „Solidarności” uważa za ważny dla krystalizacji opozycji w NRD. Dlatego nie bez zdziwienia notuje, że Polska, która przewodziła walce z komunizmem i odnosiła w niej sukcesy, jako pierwsza wycofała się z próby rozliczenia komunizmu. Krytycznie ocenia decyzję o grubej kresce, która miała w jego ocenie sens w pierwszych miesiącach tworzenia rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego, ale nie znajdowała uzasadnienia później. W tym kontekście zwraca uwagę na to, że dopiero działania „konserwatywnych braci Kaczyńskich” zburzyły społeczną zgodę na grubą kreskę i umożliwiły podjęcie działań na rzecz wyjaśnienia roli bezpieki w powojennych dziejach Polski. Gauck wspomina także o swych wizytach w Polsce, a także konferencji w sejmie (którą w 1999 r. współorganizowałem), gdzie jego tezy o konieczności rozliczeń były z uwagą wysłuchiwane i akceptowane przez część polskich elit politycznych. Ciepło relacjonuje także spotkanie z marszałkiem senatu Bogdanem Borusewiczem, któremu osobiście przekazywał dokumenty na temat jego inwigilacji prowadzonej przez Stasi. Jed-

nocześnie zwraca uwagę, że jego tezy spotkały się z największym oporem głównie w środowisku Adama Michnika i „Gazety Wyborczej”. Jak pisze, wyczuwał w tym środowisku wyraźną rezerwę, a działania Urzędu ds. Akt Służby Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej były na łamach „Gazety” przedstawiane jako przejaw pruskiej nadgorliwości, niemal inkwizycji. Co oczywiste, Gauck z sympatią pisze o Instytucie Pamięci Narodowej, choć uważa, że w dobrze się stało, iż urząd niemiecki nie miał pionu prokuratorskiego, który jest w IPN. Wspomnienia Gaucka są świadectwem człowieka, którego zaangażowanie w rozliczenie komunistycznej bezpieki stało się niemal symboliczne. Nie tylko opisują niemieckie doświadczenie w procesie tworzenia instytucji zajmujących się przejęciem dokumentacji po komunistycznych służbach specjalnych, lecz także skłaniają do pytań, jak działalność Gaucka wpływała na sytuację w całej Europie Środkowej.

Andrzej Grajewski